

## Problemy byłego więźnia cz. 4 — Kazjuno

**Od autora:** Pewnie, szanowne Koleżanki i Koledzy, będą zde gustowani turpizmem zawartym w poniższym rozdziale. (Słowa turpizm nauczyłem się od portalowej Przyjaciółki Pliszki – więc jest jak najbardziej adekwatne). Zdarzało mi się oglądać podobne sceny i słuchać podobnych dialogów.

- TO OKROPNE! – pewnie zaskoczę osobę na wyższym poziomie kulturalnej oglądy. Jednak Wasz koleżka Kazjuno, nawet ryzykując pogardliwą ocenę językowych purystów, postanowił się nie obcyndalać. Po prostu stawiam na autentyzm przekazu. Ma to swoje zalety. Wybaczcie mi więc uniki przed eufemizmami i zachęcam do przeczytania.

---

Wydalony z rodzinnego domu Jarek zamieszkał w pokoju graciarni sąsiadującej z mieszkaniem matki Ulki Moczydło. Coraz częściej unikał uczęszczania do pracy w Hucie Karol. Początkowo przychylny mu brygadzysta, coraz nie chętniej, a nawet wrogo spoglądał na byłego kryminalistę. Zamiast usprawiedliwień z przychodni krwiodawstwa, czym się ośmieszył w oczach brygadzysty, chorobowe załatwił znany z więzienia fortem. Złapał osę i dociskając owada do wierzchu dłoni, wymusił ukąszenie powodujące jej obrzęk. Po tygodniowym zwolnieniu, uzyskanym od chirurga, przed którym pojękiwał, gdy lekarz próbował uciskać opuchliznę, były więzień postanowił do Huty nie wracać.

Przejęta losiem przyrodniego brata Alinka dwukrotnie wręczała mu dziesięciodolarowe banknoty z kwoty stu-dwudziestu, które dał jej brat milionerki, aby sprawiła sobie ślubną suknię. Także prowadząca kiosk spożywczy matka Alinki, usłyszawszy o losie pasierba, wspomogła go kilkoma złotówkowymi banknotami.

Gdzie tu znaleźć jakąś pracę? – męczyły Jarka nękające pytania. W głębi ducha, czując swój intelektualny potencjał, jeszcze w Szczypiornie marzyły mu się studia na wydziale operatorskim w łódzkiej szkole filmowej. Jednak przebywając w środowisku młodocianych więźniów z dużymi wyrokami, zdawał sobie sprawę z nagromadzonych w sobie bandyckich instynktów. Przypomniała się mu ostatnia rozmowa z prowadzącą jego reedukację magister Pachul. Wrócili razem z wolnościowej kajakowej wycieczki. Wtedy atrakcyjnej kobiecie, która oddała mu się nad rzeką i drugi raz w wagonowej toalecie, wyznał prawdę. Powiedział, że jego pragnieniem byłaby praca zawodowego zabójcy.

W Szczawnie-Zdroju i Wałbrzychu przebywał już od półtora miesiąca. Idąc główną ulicą Szczawna, zmierzał w stronę autobusowego przystanku, by pojechać do Ulki. Wtedy zobaczył nadchodzącego z naprzeciwka kryminalistę, tego, co przed kilkoma tygodniami zaprosił go na wódkę do „Jubilatki”.

– Siemanko, koleżko – pierwszy pozdrowił szemranego typa.

– Cześć – odpowiedział mężczyzna, patrząc ponuro na syna inżyniera Menowskiego. – Dzisiaj jestem pusty, nie zaproszę cię na wódeczność – warknął znajomy.

– Dzisiaj ja cię zapraszam – oznajmił Jarek.

Poczuł ulgę, nie spieszył się do Ulki, wiedząc o jej planach spotkania się z koleżanką Alką Maruszczak. Dziewczyny pewnie popijały alkohol i bez entuzjazmu myślał o uprawianiu seksu z pijaną Moczydło.

Ze znajomym usiedli w kącie restauracji „Turystycznej” mieszczącej się na parterze poniemieckiego hotelu PTTK.

– Chyba nieźle zarabiasz w tej hucie? – zagadnął kolega z wrocławskiego aresztu.

– Już, od ponad tygodnia tam nie pracuję.

– Masz rację, Tacy jak my nie nadają się do zapierdalania na czerwonego pająka. Powiedz lepiej, czy zaliczyłeś Moczydło?

Jarek spoważniał.

– Jest moją dziewczyną.

Kryminalista podniósł z zaciekawieniem jedną brew.

Do stolika podszedł młody kelner w szarawym, kiedyś białym, a teraz niedopranym kitlu.

– Co panowie zmawiacie?

Jarek, wpatrywał się chwilę na kartę dań.

– Przynieś nam, żigolo, po schaboszczaku z zasmażaną kapustką i... połówkę z oranżadą.

Ponurą twarz kompana Jarka rozpogodził uśmiech.

– Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze – powiedział uszczęśliwiony.

– Nie do końca przyjacielu, góra z górą też się schodzą. Zobacz na te dwie partyjne świnię. – Jarek pokazał ruchem głowy na dwóch otyłych jegomości z zaczerwienionymi twarzami ubranych w drogie garnitury, którzy w kącie po drugiej stronie restauracyjnej sali pili wódkę i zakąszali obfitym posiłkiem. – Znam ich z widzenia to dyrektorzy z Thoreza<sup>1</sup>, przeważnie chleją w Zdrojowej z moim starym.

– Twój jarecki też jest dyrektorem? – zaciekawił się kompan.

– Chuj jest dyrektorem koksowni, ale nie chcę go znać.

Na dnie butelki została resztką wódki, kiedy przyciszonym głosem kolega zadał Jarkowi zaskakujące pytanie.

– Nie chciałbyś kupić klamki? – Widząc zdziwioną minę Jarka, dodał. – To oficerski niemiecki pistolet P 38. No, jest lekko zardzewiały, ale mam do niego pełny zapasowy magazynek. Broń jest przestrelana. Jak dla ciebie oddam za tysiąka.

– Nie bawię się w mokrą robotę. Jestem na warunkowym. – Zrezygnował Jarek z oferty. – Skinięciem dłoni przywołał kelnera i wyciągnął z kieszeni dziesięciodolarowy banknot. – Wymień, żigolo, po stówce, dostaniesz napiwek.

– Robi się szefie. – Ożywiony kelner pobiegł do kuchni dokonać wymiany.

Jarka wieczór z kolegą zza krat, nie zakończył się na półlitrowce zagryzionej schaboszczakami. Po wyjściu z Turystycznej, odwiedzili sklep o półkolistej fasadzie zwany Okrągłakiem. Zaopatrzeni w kolejne pół litra czystej i dwa piwa na popitkę skierowali się do uzdrowskiego parku. Robiło się już ciemno.

Siedząc na ławce schowanej w gąszczach rododendronów, zdążyli już wypić prawie całą wódkę, gawędząc o więziennym życiu. Wtedy, kompan złapał Jarka za rękę.

– Wziąłbyś mnie przyjacielu do swojego biznesu.

– O co ci chodzi? – zdziwił się Jarek.

– Myślisz, że się nie domyślam, skąd masz zielone?

– Chuj ci do tego – odwarknął Menowski, odrywając rękę trzymającą go za nadgarstek. – Czego się możesz domyślać? Jesteś jasnowidzem?

– Widziałem Moczydło w „Sudetach” – wymienił jedyny w Wałbrzychu orbisowski lokal. – Ona tam bywa i na bank jebie się za zielone – przerwał swój wywód, wpatrując się świecącymi oczami w twarz kompana. – Na moich oczach obmacywał ją piłkarz, jak przyjechała drużyna z Niemiec zachodnich. Potem wyszli na górę do pokoju.

Zaskoczony Jarek zamilkł. Odsunął się od kolegi, żeby ten nie poczuł ogarniającego jego ciało drżenia z oburzenia. Nie zrażony kryminalista kontynuował monolog.

– Ulka ma niezłe koleżanki, dałbyś mi jedną pod opiekę i będę takim jak ty paniskiem.

– Te dolary dostałem od siostry – odpowiedział Menowski, podrywając się z ławki, po czym tracąc równowagę, omal się wywrócił.

\* \* \*

Nazajutrz Zenobia Moczydłowa obudziła się wściekła.

– Do drugiej w nocy awanturowałaś się w graciarni z tym przybłądą. Teraz wyglądasz z podbitym ślepiem jak ostatnia kurwa – zaatakowała krzątającą się w kuchni Ulkę. – Wzięłaś sobie bandytę, to masz za swoje – dodała i zajęła się prasowaniem wypranego płaszcza przed wyjściem na rynek.

– Hola, hola. – Moczydłowa złapała córkę za włosy. – Nie będę karmiła następnego nieroba! Mnie w twoim wieku nikt nic nie dawał. Sama musiałam na siebie zarobić! – Ponownie zdenerwowała się matka na Ulkę, kiedy zobaczyła ją wychodzącą z mieszkania do sypialni Jarka z talerzem kanapek pokrytych plastrami salcesonu.

– Puść! Moje włosy, ty głupia krowo! – krzyknęła Ula, próbując się wyrwać. – Dziwisz się? – syknęła z nienawiścią. – Podążam za twoim przykładem, też hodowałam przystojnego nieroba, który cię lał, a ty go trzymałaś, bo cię dobrze pierdolił.

– Och ty szmato – warknęła. – To był mój mąż i twój ojciec...

1Thorez – nazwa jednej z wałbrzyskich kopalń.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

---

Kazjuno, dodano 26.03.2024 12:49

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).